

Słowo wstępne

Drogi zainteresowany kiedyś naprawdę zrozumiałą alternatywą dla naszej zwykłej wiary chrześcijańskiej, która według mojego doświadczenia ma duże szanse zwłaszcza dzisiaj.

Kiedy w ostatnich dniach - jak zwykle - byłem na "mojej plaży" między Bias-Lespecier a Mimizan-Plage (południowo-zachodnia Francja) i chciałem sobie zrobić mały spacer po plaży (oczywiście bez "ubrań kąpielowych", bo ta wspaniała plaża jest zwykle opustoszała), Była tam rodzina z dwiema małymi dziewczynkami (chyba około 11 i 7 lat), które również "buszowały" nago między rodzicami (których jednak prawie nie było widać, bo oczywiście spali, ale "w swoich zwykłych strojach kąpielowych") a oceanem, więc ominąłem ich szerokim łukiem. Ale w drodze powrotnej pomyślałem, że mogę przejść bez wielkiego łuku między dziewczynami a wodą, bo dziewczyny oczywiście znają "taką otwartość" i dlatego nie mają z nią problemów, a poza tym były dość daleko. I tak, gdy się zbliżyłem, młodsza prawie szturmowała w moją stronę, tylko po to, by stosunkowo blisko mnie skrócić na "dobrze wydeptany kurs". A starsza stała w pewnym oddaleniu i obserwowała, ale też w "pełnej kobiecości". Podejrzewam, że dla dziewczyn byłem jednym z nich i zachowywały się zgodnie z hasłem "dziecięcej sprawiedliwości", a także miały ze sobą uzgodnione: "Jeśli on nie ma problemu z tym, że my na niego patrzymy, to my nie mamy problemu z tym, że on na nas patrzy!".

Jakoś oczywiście było to dla mnie piękne przeżycie (w końcu mam 80 lat) i opowiedziałem o tym znajomemu, byłemu pastorowi protestanckiemu - a on powiedział, że szkoda, że dziewczyny chyba dość szybko tracą tę naturalność i otwartość.

Staram się teraz rozpowszechniać koncepcję, że ta naturalność i otwartość jest zachowana, nie tylko dlatego, że ma coś wspólnego z byciem autentycznie pięknym jako człowiek, a także uważam, że jest to troska prawdziwego Jezusa.

Przecież te dwie młode dziewczyny mają teraz dwa (mam na myśli bardzo pozytywne) doświadczenia: kiedy widzą nagiego mężczyznę, nie oślepiają ani nie dzieje się z nimi nic innego złego, a kiedy nagi mężczyzna sam widzi je nagie, nie gryzie ani nie robi im nic innego złego. Teraz już wiedzą, że całe to straszenie nagością jest w dużej mierze bzdurą. Oczywiście, aby młodzi ludzie wykształcili w sobie naprawdę pozytywne nastawienie do życia, potrzebują odpowiedniej pedagogiki. I to jest moja troska, patrz ostatnie strony tego tekstu. I rzeczywiście uważam, że nie jestem pedofilem, a dziewczyny nie są gerontofilkami (tzn. chcą kochać "starszków"), lecz że są po prostu naturalnie ciekawe zdrowia i dlatego z

naturalnego popędu chcą przewyciężyć kulturowo uwarunkowaną wrogość wobec ciała (podobnie jak ja) i wcale nie chcą "więcej".

A jeśli przypomnę sobie dokładniej: gdy dotarłam na wydmy i zobaczyłam dziewczyny po raz pierwszy, to biegały, gdy zrobiłam sobie drogę wokół nich, to one też jeszcze biegały - a gdy wróciłam ze spaceru po plaży może godzinę później, to one jeszcze biegały. Wygląda na to, że przewyciężenie wrogości do ciała pobudziło ich chęć do ruchu, a nawet ich witalność nadzwyczajnie. Tak więc przewyciężenie wstydu nie polega tylko na radości z wyrzeczenia się popędu, ale na intensyfikacji bycia człowiekiem par excellence.

To, czego tu doświadczyłem, jest z pewnością także filozoficznym problemem wiedzy o świecie w ogóle: gdybym zachował się jak zwykle "w kąpielówkach", dziewczyny oczywiście zobaczyłyby to z daleka - i zachowały się odpowiednio, a także "zakryły się". A gdybym podszedł bliżej, odniósłbym wrażenie, że one "takie są", nawet na samotnej plaży, bo ten "typowy wstyd" jest częścią naszego człowieczeństwa. W rzeczywistości jednak widziałbym w nich tylko to, czym sam jestem - nie widziałbym obiektywnej rzeczywistości. A tym samym nie widziałbym szans na bardziej życiową pedagogikę moralną i wreszcie pedagogikę koncepcji wiary według prawdziwego Jezusa.

I po kilku rozmowach, zwłaszcza z przyjaciółmi, na temat tego "spotkania" muszę coś ustalić. Część znajomych od razu stwierdziła, że dziewczyny też chciały "dotykać" i być "dotykane", bo jak wiadomo, jeśli ktoś chce nagości, to "na pewno będzie chciał więcej". Tu muszę się zdecydowanie nie zgodzić! Oczywiście jest tu wielkie i fatalne nieporozumienie: dziewczynki po prostu nie chciały się wstydzić swojej kobiecości i musieć jej ukrywać, chciały choć raz być dumne ze swojej kobiecości, chciały po prostu "zobaczyć i pokazać", chciały być ludźmi - i nic więcej! I przy rozsądnej pedagogice moralnej tak by zostało - i to na długo, mam na myśli nawet do małżeństwa! M.P.

Książeczkę (40 p.) można znaleźć także w internecie pod adresem www.michael-preuschoff.de lub <https://basisreli.lima-city.de/krum-lin-deu.pdf>.

Słowo wstępne: Po lekcji podeszła do mnie kiedyś uczennica i powiedziała z żalem, że mam dużo racji w swoim podejściu, że seks należy do małżeństwa i że orgazm jest tak ważny. Niestety, ona zrobiła to inaczej, bo nie wiedziała lepiej, i byłaby o to bardzo zła, po prostu było źle. Spłótłam palce wskazujący i środkowy moich dwóch dłoni, spojrzałam na nie krótko i zapytałam, czy "tamta" też by tego nie zrobiła. Odpowiedziała: "Oczywiście, ale nikt tak nie mówi...". Więc teraz mówię to dla innych, którzy chcą to zrobić lepiej od początku - i jak najbardziej wyraźnie!

Przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że do niektórych podejść doszedłem przypadkowo lub przez pewną przypadkowość z mojej strony, myślę tu o rozmowie z matką na stronie 10 - lub także o rozmowie z uczniem, o której właśnie opowiedziałem. W szkole nie odważyłem się na otwarte formułowanie takich zaleceń poprzez splatanie palców i nie uważałem tego za konieczne. Ale po moim aktywnym czasie jako nauczycielki, pojawiły się rozmowy z dziewczętami, a nawet młodymi kobietami o tym, jak mogą to robić prawidłowo, gdzie ja to robiłem palcami. Pierwszą rozmowę na ten temat odbyłem kilka lat temu ze studentką, którą zobaczyłem siedzącą na ławce w parku niedaleko uniwersytetu podczas podróży do Maroka z oczywistym kolegą w Fezie. Jakoś mnie korciło, żeby podejść do nich i powiedzieć, że byłem nauczycielem religii katolickiej w Niemczech i że moimi najbardziej zainteresowanymi uczniami były marokańskie dziewczyny (naprawdę były), i czy mógłbym z nią porozmawiać o tym, co interesuje tych uczniów. Oczywiście, ta z hidżabem chciała wiedzieć! Więc zgodnie z dewizą, że i tak się nie znamy i że nigdy więcej się nie zobaczymy, opowiedziałem jej swobodnie o moim pomysle, że temu Jezusowi wcale nie chodziło o religię, ale o to, że zauważył, jak kobiety są szantażowane do prostytucji procedurą dwóch świadków i jak chciał to zmienić, publicznie rozpowszechniając tę informację - i jak potem został za to zabity przez morderstwo sądowe. W końcu jego przeciwnicy zrobili z tego religię, aby ukryć prawdziwe zaangażowanie Jezusa. I dzisiaj też nie byłoby zainteresowania prawdziwą moralnością młodych dziewczyn, tylko dzisiaj byłoby inaczej niż wtedy. Mówiono by im tylko czasem o pseudo moralności wstydlivej, ale to prowadziłoby tylko do bezsensownych lęków. Ja np. nigdy nie widziałem, żeby dziewczyny zaczęły uprawiać seks, bo bawiły się nagością na pięknej plaży (gdzie takie rzeczy są powszechne). Przy odpowiedniej świadomości nawet nagość nie jest problemem - a przede wszystkim mogą nawet przy kontakcie skórnym i bez penetracji dowiedzieć się, który mężczyzna jest dla nich odpowiedni! Do przeżycia orgazmu, a to się liczy, potrzebne są tylko lekkie dotknięcia - jeśli to właściwy partner, to nie ma potrzeby penetracji. Ale - powiedziałem - każdy musi o tym wiedzieć i tego chcieć... I do dziś widzę, jak jej oczy robiły się coraz jaśniejsze - tak, to było ewidentnie to, o czym marzyła, jakoś trafiłem

w coś w jej duszy.... A muzułmanka z hidżabem, czyli z tym nakryciem głowy, które pozostawia odsłoniętą tylko twarz! Jakby to było nic!

Podobne doświadczenie miałam z kelnerką w małym pensjonacie na Bali, z którą wdałam się w rozmowę, gdy przyniosła mi śniadanie - i też z takimi błyszczącymi oczami!

Wreszcie szczególne wrażenie zrobiła na mnie rozmowa z północnoniemiecką maturzystką w trakcie podróży po świecie, którą spotkałem podczas zwiedzania katakumb z kośćmi zmarłych dawno temu mnichów franciszkańskich pod kościołem franciszkańskim w Limie (Peru). Kiedy opowiedziałem jej - już dawno wróciliśmy na świeże powietrze - o teście orgazmu i spłotłem palce, zdałem sobie sprawę, że jest to sprzeczne z jej moralnością, według której oczywiście chciała żyć. Wtedy powiedziałam: "Tak, kto wszystkiego zabrania, osiąga tylko to, że w końcu wszystko jest zrobione ...". I w ułamku sekundy, że tak powiem, jej twarz się rozjaśniła, a oczy zaczęły błyszczeć i najwyraźniej ją "przekonałem" - natychmiast poszła na wycieczkę po mieście, na którą ją zaprosiłem, ponieważ równie dobrze mogliśmy porozmawiać i jednocześnie zobaczyć coś z Limy.

Oczywiście zastanawiałem się, dlaczego te trzy dziewczyny (dla mnie były to dziewczyny, które najwyraźniej nie miały jeszcze "męskiego doświadczenia") wydawały się tak uradowane moimi pomysłami. Pamiętam inną uczennicę, która kiedyś przyszła do mnie po lekcji i opowiedziała o swojej zbliżającej się wizycie u ginekologa. Początkowo nie rozumiałam, o co jej chodzi, ale gdy zapytałam, dowiedziałam się, że po prostu chciała mieć "to" już za sobą, a teraz znalazła kogoś "do tego" i chciała zrobić wszystko tak, jak należy - co dziś wiem. Ale wtedy po prostu brakowało mi wyobraźni, że to może być powód, by zacząć uprawiać seks. W każdym razie moje wrażenie - z perspektywy czasu - jest takie, że dziewczyna była naprawdę w opałach, przynajmniej na mnie nie robiła wcale wesołego wrażenia. I teraz zdaję sobie sprawę, że te trzy dziewczyny wydawały się tak euforyczne, bo też były w takim lub podobnym strapieniu, od którego teraz uwolniłem je jakby od ciężaru poprzez pomysł alternatywy. Oczywiście nie wiem, czy odniosłem tu jakiś zasadniczy skutek.

W każdym razie prawdopodobnie trafiłem na koncepcję wysokiej moralności, która powinna znaleźć oddźwięk także u młodych ludzi w naszych czasach i którą mogę uogólnić, zwłaszcza że dziewczyny pochodziły z różnych kultur. Tak więc, jeśli chodzi o moralność seksualną, nie można zawsze być tylko przeciwko czemuś, trzeba być przede wszystkim za czymś, a żeby to zrobić, trzeba dać młodym ludziom, a zwłaszcza dziewczętom, wskazówki, jak mogą od samego początku żyć w wysokiej moralności z radością i inteligencją! To właśnie starałam się zrobić od strony 14.